

W Zatoce Meksykańskiej oglądamy jedną z największych afer w dziejach

28 lipca 2010

Matt Simmons to jeden z najbardziej uznanych autorytetów branży naftowej, w której funkcjonował jako jeden z najważniejszych doradców inwestycyjnych przez blisko 40 lat. Był założycielem i prezesem Simmons & Company International oraz współzałożycielem The Ocean Energy Institute. Zasiada w Narodowej Radzie Paliwowej (National Petroleum Council), Radzie do Spraw Stosunków Zagranicznych (Council on Foreign Relations). Jest także ekspertem w kwestii zasobów naftowych Arabii Saudyjskiej.

Kiedy Matthew Simmons, doradca prezydenta George'a W. Busha ds. energetycznych, kilka dni po katastrofie platformy The Deepwater Horizon w Zatoce Meksykańskiej powiedział, że mamy do czynienia z największą eksplozją ropy i gazu w historii, a oficjalne dane dotyczące ilości wyciekającej ropy są niezgodne z prawdą, posypały się inwektywy. Dzisiaj już wiemy, że miał rację. Każdy kolejny tydzień przynosi potwierdzenie informacji, jakie ujawnia. Wstrząsającymi doniesieniami „z pierwszej ręki” podzielił się już kilkakrotnie na antenie MSNBC i Bloombergu.

Rozgoryczony brakiem zainteresowania naszych mediów tym, co się dzieje w Zatoce Meksykańskiej (skalę tego globalnego dramatu opinia światowa pozna już wkrótce) postanowiłem zebrać wypowiedzi Matta Simmonsa z kilku wywiadów (ostatniego udzielił 21 lipca). Mam nadzieję, że tekst przeczytają osoby, których krewni lub znajomi mieszkają w rejonie Zatoki Meksykańskiej.

– British Petroleum celebrowało fakt zamknięcia wycieku. Pan i

coraz większa rzesza innych komentatorów uważa ten fakt za chwyt odwracający uwagę od rzeczywistego problemu. Pana zdaniem to nie ta rura ('riser'), 60-cio centymetrowa w obwodzie, jest odpowiedzialna za to, co się dzieje w Zatoce...

MATT SIMMONS: Oczywiście. Wyciek z takiej rurki nie byłby w stanie pokryć w 90 dni 40% dna Zatoki ropą i metanem oraz wyrzucić na odległość kilku kilometrów bloku zaworów bezpieczeństwa (blowout preventer), który waży 325 ton. Kropka. To co nam pokazywali w TV to kpina: 60 cm rura i strumień ropy, który unosi się na 1.5 metra. Przez ostatnie tygodnie koncern informował prasę o regularnych postępach w pochwyleniu wyciekającej ropy. Większość tego, co przechwycono to woda. BP skutecznie związał ręce lokalnych mediów oraz władz stanowych i miejskich. Niesamowite jest to, że mieli tak ogromne problemy z zakryciem tej małej rurki. Ten niby opanowany wyciek jest sprawą drugorzędną. Gejzer niszczący ekosystem Zatoki Meksykańskiej i zagrażający życiu mieszkańców znajduje się kilka kilometrów dalej: to odwiert eksploracyjny (exploratory wellbore), który wciąż wypływa 20 milionów litrów ropy i metanu dziennie. Zauważyłem, że reprezentanci BP starają się twierdzić, że może to być dziura w dnie oceanu spowodowana pęknięciem podłoża. To bardzo wyrafinowany chwyt PR-owy.

– Na czym opierają się przytoczone szacunkowe dane erupcji?

– Na badaniach i ustaleniach oceanografów z łodzi badawczych NOAA (National Oceanographic and Atmospheric Administration). Zespół dokonał pomiarów prędkości z jaką przesuwa się ropa, która pokrywa już ponad 40% dna Zatoki Meksykańskiej. Potwierdza to także analiza zdjęć satelitarnych. Nie mają żadnej wątpliwości, że trwa erupcja wyrzucająca minimum 20 milionów litrów ropy i metanu. Naukowcy na podstawie pobranych próbek i zaawansowanej obserwacji – a nie zgadywania – uważają, że na dnie Zatoki, około 1.3 kilometra pod powierzchnią wody, jest gigantyczne jezioro toksycznej ropy, które codziennie powiększa się o 20 milionów litrów

wyrzucanych z otwartego odwiertu. Nie ma tam żadnej obudowy (casing). Jezioro to rozpościera się na ponad 200 km, zaczyna się kilkanaście metrów pod powierzchnią Zatoki i ma głębokość ok. 130 m.

– Interesujące jest to, że zgadza się to z początkowymi szacunkami, które podała do publicznej wiadomości Straż Wybrzeża. Po wstępnych badaniach podała, że wycieka 15 milionów litrów. Jak to się stało, że kilka dni później zredukowano tę liczbę do 800 tysięcy litrów, a teraz najwyższa oficjalna liczba to 10 milionów litrów?

– Przyszli przedstawiciele BP i powiedzieli, “Nie, nie, nie. Wycieka 800 tysięcy.” Straż Przybrzeżna na to, “Pewnie tak.” Naukowcy z NOAA zaczęli zadawać pytania, „Jeżeli mamy wyciek tylko 800 tysięcy litrów ropy dziennie dlaczego na powierzchni pojawiają się te ohydne wielokilometrowe pomarańczowe smugi?” Wtedy zostały wysłane pierwsze dwa statki badawcze NOAA, które potwierdziły obecność chmur ropy przy dnie zatoki. BP chciał tej wyprawie zapobiec – ludzie koncernu krzyczeli, że nie ma potrzeby, by to robić, bo oni już to zbadali i niczego tam nie ma. Seria kłamstw, które zdemaskowano.

– Oskarżasz BP o ‘konspirację’, której celem jest ukrycie rzeczywistej skali tragedii w Zatoce Meksykańskiej.

– Tak. Mało brakowało, a BP uszłoby na sucho jedno z największych oszustw w historii ludzkości.

Koncern szybko opanował media. Pracownicy, którzy przeżyli eksplozję zostali zabrani w ustronne miejsce i wypuszczono ich dopiero po podpisaniu papierów prawnych – „deklaracji milczenia”. Podobnie rzecz się miała z członkami firm usługowych obsługujących platformę i członkami ich rad nadzorczych – musieli podpisać zgodę na dochowanie tajemnicy. Tak samo postąpiono z rybakami pracującymi przy akcji „oczyszczania” – mają prawny zakaz kontaktowania się z mediami. Na antenie telewizyjnej pojawiły się obrazy wycieku z

risera (rura używana do połączenia wylotu otworu wiertniczego znajdującego się na dnie zbiornika wodnego z pływającą platformą wiertniczą. Zamka obieg płuczkowy i służy do prowadzenia głównego przewodu wiertniczego) nadawane przez monitorujące dno zdalnie sterowane podwodne roboty (ROV).

– Od początku wydawało mi się to dziwne, że kamera pozwala wszystkim obserwować wyciek.

– Bardzo błyskotliwe rozwiązanie BP. Mam nad widzami przewagę ze względu na to, że spędziłem ostatnich 10 lat w towarzystwie tych maszyn. Wiem, co potrafią. Dzięki lampie stroboskopowej każda z nich „patrzy” na wprost na odległość 7.5 metra. Poza nimi nie ma tam żadnych innych „oczu”. Nikt nie wiedział, co się dzieje dalej. Wszystko przebiegało zgodnie z ich założeniami dopóki na plażach nie zaczęły pojawiać się grudy ropy. Naukowcy z NOAA zorientowali się, że coś jest nie tak. Wypłynęli statkami badawczymi i odkryli za pomocą bezzałogowych urządzeń unoszące się nad dnem chmury ropy. Przedstawiciele BP ciągle powtarzali: “Kłamiecie. Już to zbadaliśmy.” Niczego nie zbadali. Skala oszustwa jest oszałamiająca. Jestem wtajemniczony w działania NOAA od samego początku i mam wgląd we wszystkie aktualizowane, potwierdzone dane.

– Co panu mówią specjaliści ze statków badawczych?

– “Potrzebujemy pańskiej pomocy. Nasz dorobek jest przekreślany, bo oskarża się nas o kłamstwa.” Przez długi czas czuli bezradność. Mieli problem z przebicciem się przez ścianę łągarstw BP. Walka o to, by ich ktoś wysłuchał zaczyna przynosić rezultaty. Poza tym dowody zaczynają już wpływać na powierzchnię. Za miesiąc, dwa opinia publiczna zorientuje się, że to jedna z największych afer w historii. Rozmiary tego kłamstwa są niepojęte.

– Od początku tragedii w Zatoce Meksykańskiej byłeś świadom jej rozmiarów.

– 21 kwietnia rano włączyłem poranny program informacyjny „Today” i usłyszałem doniesienie o pożarze na platformie. Kiedy zobaczyłem materiał filmowy – jedna z największych platform, jakie kiedykolwiek wzniesiono (gabaryty dwóch samolotów pasażerskich) zaczęła się topić – powiedziałem żonie; „To jest niedorzeczne. To nie pożar. Tam jest tylko 2600 litrów oleju napędowego na pokładzie.” Tak się składa, że mam szczegółową wiedzę na temat erupcji ropy, zaworów bezpieczeństwa i przybrzeżnych platform. Tym się zajmowałem przez blisko 40 lat. Zatoka Meksykańska płonęła, platforma była po prostu w polu rażenia. Nigdy nie widziałem takich płomieni. Obejrzałem wiele godzin materiałów filmowych najbardziej intensywnych eksplozji z uwzględnieniem tych, które wydarzyły się na platformach lądowych. Byłem pewien, że to może być największa eksplozja z jaką mieliśmy do czynienia.

Miałem szczęście, lub nieszczęście, rozpocząć karierę jako bankier inwestycyjny przemysłu naftowego 40-ci kilka dni po wycieku ropy w Santa Barbara. Od samego początku śledziłem więc ewolucję bloków zaworów bezpieczeństwa. Pomyślałem, „O czym oni mówią? Czy są idiotami?” Powiedzieli też, że nie ponoszą winy za to, co się dzieje. Winny był, w ich mniemaniu, właściciel platformy, Transocean. Kolejny idiotyzm. Przez 2 dni „pożar platformy” był wersją oficjalną – do momentu, kiedy platforma zatонуła. Ogień nie zgasł – zmienili więc melodię na “mamy wyciek z risera – 800 000 litrów dziennie.” I jeszcze raz powiedziałem, że to niedorzeczne – 800 000 litrów zapaliło Zatokę Meksykańską? Tak się składa, że wiem sporo na temat tych rur, ponieważ pomagałem w kwestiach finansowych firmom, które je produkują. Mają one w obwodzie 60 cm, mają też wzmocnienia, które uniemożliwiają pęknięcia i złamania wywołane przepływem strumienia. Ludzie z BP nie są idiotami. Kiedy doszło do wybuchu zdali sobie sprawę, że ktoś będzie musiał trafić za kratki.

– ...i stworzyli iluzję, że istnieje ten mały wyciek z rury?

– Tak. BP był świetną firmą dopóki nie przejął jej John

Brownie, który stworzył całą kulturę „bądź dumy z tego ile kosztów zdołałeś obciąć”. Kultura ta funkcjonuje od 15 lat. Wystarczy przeczytać raporty związane z wieloletnią strategią cięcia kosztów praktykowaną przez BP. W tym czasie popełnili wiele błędów – ten w Zatoce Meksykańskiej jest oczywiście największy. Przystępując do wierceń w Macondo BP miał nadzieję, że rezerwuar zawiera wiele miliardów baryłek ropy. Będąc w połowie wiercenia, 13 lutego, BP poinformował Służbę Zarządzania Minerałami (MMS – Minerals Management Service), że ma problem. Dowiedziałem się o tym niedawno. Dryłowali przez 3 miesiące, aż uznali, że nie mają odpowiedniego sprzętu. Coś było nie tak. Porzucili odwiert. Kiedy inny ogromny projekt wydobywczy, Thunder Horse, okazał się być kłapą, bo wydobycie ropy z tamtejszej platformy raptownie, drastycznie spadło (czego jeszcze nawet nie ogłosili swoim udziałowcom) postanowili wrócić do platformy Deepwater Horizon na Macondo i udowodnić, że nie spiszają na straty kolejnego rezerwuaru. Zaryzykowali – wrócili do tego problematycznego szybu. Doszło do tragedii. Przedstawiciele Transocean ostrzegali BP wielokrotnie: “Pozabijacie ludzi.” Jedna z ofiar eksplozji, pracownik platformy Transocean, kilka dni przed eksplozją wrócił do domu i powiedział żonie, że dzieje się coś niedobrego i że nie jest pewien, czy nie straci życia. Napisał testament, w którym pożegnał się z żoną i skreślił kilka słów na temat przyszłości dzieci. Kiedy na platformie rozpętało się piekło zdołał joystickiem przesunąć konstrukcję o ok. 500 metrów od miejsca erupcji – dzięki temu 121 ludzi mogło uratować życie skacząc do wody. Sam spłonął. BP zapowiedział w zeszłym tygodniu, że poda pracowników platformy do sądu za poważne zaniedbania.

– Niebywałe...

– Za każdym razem, kiedy w ciągu ostatnich 15 lat miały miejsce katastrofy w wyniku których następowała dewastacja środowiska i ginęli ludzie (tak jak chociażby w przypadku innej tragedii w Texas City) – BP nigdy nie był winny. Zawsze

winę ponosił ktoś inny. A dane dotyczące dbałości o względy bezpieczeństwa koncernu są fatalne. Stali się uzależnieni od obsesyjnego cięcia kosztów. Tego szybu w Macondo nie powinni byli kończyć. Ale desperacja i obietnica dostępu do dużego rezerwuaru była silniejsza niż jakiekolwiek racjonalne przesłanki. Mamy tu do czynienia z syndromem 'wielkiego kłamstwa' – oszukali wszystkich, z rządem USA włącznie, że sprawa w Zatoce nie jest poważna. Afera Watergate to przy tym mały epizodzik.

– Czy skończą w więzieniu?

Muszą, zabili Zatokę Meksykańską. Zginęli ludzie. Zagrożenie zdrowotne mieszkańców jest ogromne. Mnóstwo ludzi zaczyna już chorować. Połowa Zatoki to martwy akwen, praktycznie pozbawiony tlenu. Osoby z branży rybackiej donoszą, że rybacy na wschodnim wybrzeżu Florydy spotykają się z gatunkami ryb, których nigdy wcześniej tam nie było – uciekły z umierającej Zatoki. Wielotysięczne szkoły ryb giną w Jacksonville. Wszystko wskazuje na to, że już na tym etapie bezpowrotnie straciliśmy Zatokę Meksykańską.

– Czy ludzie mieszkający nad Zatoką Meksykańską są w niebezpieczeństwie.

– Niestety, tak.

– Mówimy tu o prawdopodobieństwie ogromnych strat w ludziach na przybrzeżnym pasie Zatoki?

– Największych strat w historii kraju na skutek kataklizmu nie związanego z działaniami wojennymi.

Jak już powiedziałem codziennie mam kontakt z naukowcami, którzy są przejęci strasznymi efektami działania metanu wydobywającego się razem z ropą. Masowo umierają wszystkie zwierzęta, osoby pracujące przy akcji "oczyszczania" ciężko chorują. Wczoraj zapoznałem się z bardzo szczegółowym badaniem z autopsji delfinów i ptaków umierających w Zatoce – przyczyną

śmierci jest metan. Nie jestem specjalistą od metanu. Wiedziałem wcześniej, że według amerykańskich przepisów bezpieczeństwa podczas wiercenia szybu znajdującego się w obecności siarkowodoru pracownicy muszą mieć na szyi maskę przeciwgazową. Kiedy zostanie włączony alarm będą mieli zaledwie 20, 30 sekund, by ją założyć i uratować swoje życie. Metan jest jeszcze bardziej toksyczny. Gdybyśmy mieli do czynienia z suchym metanem uleciałby do atmosfery. Ten metan jest mokry i unosi się w pobliżu powierzchni wody. To jeden z najbardziej zabójczych gazów jaki znamy.

Sytuację mogą dramatycznie zmienić huragany. Wiem sporo na ich temat. Kiedy pracowałem jako doradca inwestycyjny odgrywały one instrumentalną rolę w przypadku aktywności wiertniczej w rejonie Zatoki. Kilka tygodni temu synoptycy podali do wiadomości prognozę, że ze względu na wysoką temperaturę wód Zatoki będziemy mieli najbardziej intensywny sezon huraganów od 20-30 lat. Zapowiadana jest rekordowa liczba huraganów. Dziwne jest to jak niewiele wiemy o Zatoce Meksykańskiej. Tam gdzie jest płytko woda jest ciepła. 30 kilometrów od brzegu na głębokości ok. 100 metrów woda staje się bardzo zimna. Na głębokości 1.5 km (interkontynentalna półka – tam gdzie zaczyna się szyb), woda ma od 3 do 7 stopni. Dlatego nie widzimy tego jeziora ropy – ma smolistą konsystencję. Huragany pobudzą przydenne prądy i zamiast zimnej wody przeniosą do brzegu toksyczne jezioro ropy i gazów. Jeżeli gazy wedrą się w łód – będzie to kataklizm. Już teraz powinna mieć miejsce intensywna dystrybucja masek gazowych. Noszą je w tej chwili ludzie pracujący na oceanograficznych statkach badawczych. Jak ta mieszanka przedostanie się do płuc działa szybciej niż gaz musztardowy. W 1986 roku w Kamerunie „bańka” metanu dostała się na powierzchnię jeziora i natychmiast zabiła ok. 2000 osób. Wybrzeże Zatoki zamieszkują miliony ludzi.

– Co można w tej sytuacji zrobić?

– Po pierwsze zasugerowałem paru osobom, które podejmują wysiłek zorganizowania lepszej akcji ratunkowej w obliczu tej

tragedii, żeby ściągnęli ekspertów medycznych w zakresie broni chemicznej, gazów. Ludzi, którzy mają szczegółową wiedzę na temat metanu. Oni muszą oszacować w jak szerokim pasie od linii brzegowej zagrożone będzie życie mieszkańców rejonu Zatoki, kiedy uderzą huragany i przyniosą ze sobą więcej metanu, niż wydobywało się podczas obserwowanej na ekranach telewizorów mistyfikacji. Jeżeli będzie to odległość 12 kilometrów w głąb lądu ewakuowałbym wszystkich zamieszkałych w pasie 17 kilometrów. Jeżeli będzie to 40 kilometrów należy ewakuować każdego w zasięgu 45 kilometrów. Kiedy nadejdzie tam burza o ewakuacji nie będzie mowy, ponieważ wyłączone zostaną elektrownie i zabraknie paliwa. Na ratunek będzie za późno. Kiedy burmistrz White, jeden z najbardziej kompetentnych urzędników państwowych, popełnił błąd i zarządził ewakuację Houston ze względu na zbliżający się huragan Rita, po 3-4 godzinach zabrakło benzyny. Nie mieliśmy nigdy do czynienia z podobnym zagrożeniem – planu na taką okoliczność nie ma.

– Logistyka takiej ewakuacji to skomplikowana sprawa.

– Na to trzeba tygodni. Nie wolno czekać do ostatniej chwili. Gdybym mieszkał z rodziną w tamtym rejonie ewakuowałbym się teraz, kiedy jest na to czas. Wraz z nadejściem burzy wyłączone zostaną elektrownie, nastąpi zaciemnienie – ludzie będą w pułapce. 18 elektrowni rozlokowanych wzdłuż wybrzeża Zatoki przeszło awaryjne przygotowanie do operacji wyłączenia. Jeżeli ta ropa, która pojawiła się na plażach Luizjany i Florydy przedostanie się na odległość kilometra od elektrowni – będziemy mieli największe zaciemnienie i przerwy w dostawie energii w historii kraju. W Tampie znajduje się też stacja uzdatniania (odsalania) wody.

– Czy rząd rozpatruje teraz opcję ewakuacji? Czy ktoś udziela tam podobnych rad?

– Nie wiem. Uczestniczyłem wczoraj po południu w programie Dylana Ratigana na MSNBC, ponieważ BP ogłosił, że problem wycieku został rozwiązany. Rozmawialiśmy o tym absurdzie przez

5 minut. Po naszej wymianie prowadzący zwrócił się do głównego zaproszonego gościa programu, który ustąpił mi miejsca. Był to senator z Oregonu komentujący reformę finansów. Radigan spytał go: "Senatorze, czy słuchał pan naszej rozmowy?" Odpowiedział, "Tak. Nie znam pana Simmonsa, ale jestem oszołomiony tą informacją o tej otwartej dziurze. Nie słyszałem o tym wcześniej. Należy przeprowadzić natychmiast szczegółowe dochodzenie." Świadomość wciąż jest niedostateczna.

– Co się dzieje z naszym rządem?

– Rząd był zdezorientowany. Całkowicie. BP prowadził mistrzowską kampanię dezinformacji. Niestety, pozwoliliśmy koncernowi podstępnie kontrolować przepływ informacji. Oglądałem tych ludzi w TV zapewniających, że problem został rozwiązany. BP udawało się oszukiwać rząd, który za bardzo koncernowi zaufał. Szefowie BP przekonali administrację, że są jedyną firmą na świecie, która może poradzić z tym kryzysem. Rzeczywiście, niewiele platform wierciło na takich głębokościach. Rząd im uwierzył. Oczywiście, teraz można myśleć, że postąpił głupio. Nikt nie zakładał od początku, że kłamią. Szczerze współczuję ludziom w Waszyngtonie. niesprawiedliwe są oskarżenia, że to, co się zdarzyło to ich wina. Oczywiście, że musieli uwierzyć BP. Jestem Republikaninem 4 generacji, ale nie potrafię wyrazić jak bardzo jestem zły na partię republikańską, która upolitycznia to wydarzenie i maluje Obamę jako komunistę grożącego palcem wspaniałemu koncernowi. Smutne.

Jeżeli wyłączymy z tego co się dzieje politykę zobaczymy, że nasz rząd nie jest przygotowany, by radzić sobie z takim kryzysem. System jest taki, że rządy kryzysowe są wybierane w czasie wojny. Dotychczas mieliśmy dwa kryzysy energetyczne – węglowodorowe: w 1973 i 1979. Były one związane z blokadą Bliskiego Wschodu. Więc nie ma w Waszyngtonie rozbudowanej grupy ludzi, którzy rozumieją wszystkie aspekty problemu. Jest za to rozbudowana grupa ludzi pt: lobby energetyczne.

Ale dni BP są policzone. Codziennie spotykam się z oficjelaми, którzy wcześniej uważali mnie za alarmistę – teraz są oszołomieni tym, czego się dowiadują. Fasada BP zaczyna się sypać. Waszyngton powoli zaczyna ogarniać skalę jednej z największych mistyfikacji w historii. Będzie próbował zapobiec panice.

– Fakty wychodzą na jaw...

– Tak. Rząd zna już lokalizację bloku zaworów bezpieczeństwa. Dysponuje obrazami uzyskanymi dzięki promieniom gamma. Blok, jak wspomniałem, waży 325 ton, ma 5 pięter wysokości i podczas eksplozji został wyrzucony na dużą odległość – kilka kilometrów. BP usiłowało wmówić, że spowodował to wyciek z oglądanej w TV rurki. Waszyngtoński korespondent Los Angeles Times opublikował w poprzednią niedzielę raport, w którym opisał spotkanie z przedstawicielami rządu, podczas którego pokazano mu obrazy bloku zaworów bezpieczeństwa itd. Zadzwońłem do niego i zapytałem, jak mu się udało uzyskać pozwolenie na udział w spotkaniu. Powiedział, że jest w dobrej komitywie z sekretarzem spraw wewnętrznych, Salazarem i sekretarzem energetyki, Chu – dowiedział się, że mają spotkanie. Potwierdzone zostało to, o czym mówiłem od początku – blok zaworów przebiły fragmenty obudowy szybu (casing). Oznacza to, że wiercone aktualnie szyby (relief well), które mają powstrzymać ten tymczasowo zatamowany, drugorzędny wyciek z risera, nie spełnią swojej roli. Nawet gdyby szyby mogły ten problem rozwiązać – sprawa byłaby szalenie skomplikowana, ponieważ trzeba wykopać je na głębokość 10 kilometrów. Potem muszą one trafić w 60 centymetrowy cel. Następnie trzeba byłoby wyciąć 35 cm dziurkę w obudowie szybu głównego i wpompować cement. Jeżeli obudowy w szybie nie ma – nie można wyciąć żadnego otworu. Proste.

– Co powinien zrobić rząd?

– Trzeba natychmiast zdjąć z anteny BP. Straciliśmy już za dużo cennego czasu ulegając jego propagandzie. Nie mają prawa

używać amerykańskich fal, by dystrybuować kłamstwa i uprawiać swoją reklamę. Czy pozwalamy rządowi Iranu występować na naszej antenie w charakterze rzecznika pokoju na Bliskim Wschodzie? Administracja Obamy powinna powołać komisję złożoną z byłych prezydentów, która opracuje strategię działania. Armia musi natychmiast przejąć dowodzenie. Firmy kontraktowe powinny się zgłosić do dowództwa wojskowego. Armia martwi się, "Nie znamy się na tym, nie mamy stosownej technologii." Nie muszą się znać. BP też się nie zna i nie ma technologii. Stosowne zaplecze techniczne i wiedzę mają zleceniobiorcy. Teraz musi zostać ustalone precyzyjne położenie dziury. Trzeba tam wysłać łódź podwodną z ludźmi na pokładzie.

– Czy istnieje szansa na powstrzymanie erupcji?

– Otwartej dziury zakryć się nie da. Musimy zdetonować odwiert pociskiem nuklearnym skrojonym "na miarę". Eksplozja nastąpiłaby na głębokości 5.5 km – fuzja przetopiłaby skały w szkło, co zasklepiłoby szyb. To jedyne rozwiązanie jakie nam pozostało.

– Jakie jest ryzyko związane z użyciem ładunku nuklearnego?

– Żadne. Zerowe. Kiedy wychowywałem się w Utah przeprowadzane były testy na otwartej przestrzeni. Na horyzoncie pojawiały się ogromne grzyby bomb wodorowych. Dużo ludzi w Las Vegas i St. George zaczęło umierać na raka. Przystawiono się na testy podziemne. Przeprowadzane były przez 20 lat na głębokości 1.5 kilometra, ok. 180 km na północ od Las Vegas. Nie odnotowano nawet poważnych drżeń ziemi. Tutaj eksplozja miałaby miejsce 5.5 km pod ziemią. Jeżeli tego rozwiązania nie wdrożymy – nigdy nie powstrzymamy tej erupcji. Potrzeba miesięcy, żeby przygotować taki ładunek. Jeden z wojskowych powiedział mi w tym tygodniu, że marynarka aktualnie nie ma czegoś takiego na stanie. Nie mam pojęcia w jaki sposób należałoby podejść do kwestii przemieszczającego jeziora ropy i metanu. Rozwiązania raczej nie ma. To co robi się teraz za pomocą "cedzideł" to kpina. Przypomina to wycieranie mokrym ręcznikiem szyb

samochodu pokrytego hydraulicznym kwasem. Jest już chyba za późno.

– Przez cyrk BP straciliśmy dużo cennego czasu...

– 3 miesiące. To tragiczne. Gdyby BP był przyzwoitym koncernem i oświadczył, "To co się stało jest straszne. Jesteśmy przerażeni, że wydarzyło się to na naszej 'zmianie', ale stało się. Mamy otwarty otwór, nie mamy zaworów bezpieczeństwa, nie mamy obudowy szybu, nie powstrzymamy tej erupcji, musimy szybko rozpocząć oczyszczanie dna i dokonać detonacji odwiertu." Nie stracilibyśmy tych 90 dni. Około 30 km od szybu Macondo znajduje się port rozładunkowy Luizjany. Właśnie tam rozładowywane są wszystkie supertankowce płynące z Zatoki Perskiej z 2.9 milionami baryłek ropy na pokładzie. Potem puste wracają z powrotem na Bliski Wschód. Moglibyśmy dokonać korekty ich szlaków. Wykorzystując najnowszą technologię wypompowywalibyśmy sukcesywnie tę trującą ropę na tankowce. Nie zrobiliśmy tego, ponieważ takie postępowanie nie jest zgodne z iluzją wycieku 800 000 litrów ropy dziennie. Teraz mamy trujące jezioro, którego najprawdopodobniej nie da się już usunąć.

– Czy BP może ukrywać przed nami fakt, że w szpitalach umierają ludzie, a my nic o tym nie wiemy?

– CNN doniósł o dziwnym wydarzeniu, które dziennikarze powinni dokładnie zbadać i upublicznić wyniki dochodzenia. Materiał pojawił się w programie Andersona Coopera, który moim zdaniem wykonał do tej pory spektakularną robotę relacjonując wydarzenia z Zatoki. Wspieram go całym sercem. Jeden z jego ludzi przeprowadził wywiad z dwiema lokalnymi reporterkami. Opowiedziały one w jaki sposób podążały śladem następującej informacji: do dwóch klinik w Venice Louisiana i Grandalle, dwie małe osady położone u ujścia Mississippiego, trafiło wielu pacjentów w bardzo ciężkim stanie. Wsiadły w samochód i udały się tam. Kiedy zajęły na miejsce były oszołomione tym, co zobaczyły – placówki były otoczone przez kordon uzbrojonych

oficerów Gwardii Narodowej, którzy bronili dostępu.

– To oczywiste, że dzieje się tam coś, co ukrywa się przed opinią publiczną.

– Dziwne jest to, że o ile się orientuję nie ma żadnego śladu oficjalnego wezwania do interwencji w siedzibie Gwardii Narodowej. W materiale wyrażono sugestię, że mogli to być pracownicy BP w mundurach.

– Był pan jednym z nielicznych przedstawicieli branży, który nie obawiał się nazwać rzeczy po imieniu.

– Muszę szczerze przyznać, że było mi z tego powodu bardzo przykro.

– Dlaczego pan się na to zdecydował?

– Zrobiłem to z prostej przyczyny – przez blisko 40 lat swojej pracy w przemyśle energetycznym zawsze starałem się pielęgnować szczerść. Świadectwem tego jest moja kariera. Kiedy coś wiem, bo odrobiłem pracę domową, uważam, że moim obowiązkiem jest podzielenie się tą wiedzą. Przynajmniej tyle mogę zrobić.

– Mogę sobie wyobrazić, że od dłuższego czasu nie może pan zmruć oka...

– To były bardzo długie 3 miesiące.

Opracował: exignorant

Źródło: [Exignorant's Blog](#)

LINKI

1. <http://www.youtube.com/watch?v=cDGAoU1H2gM>

2. http://www.youtube.com/watch?v=scl2dgK_-Nw

3.

http://www.youtube.com/watch?v=DwX9RXFRJD4&feature=player_embe

dded

4. <http://www.floridaoilspilllaw.com/>

5. <http://www.projectgulfimpact.org/showreel/>